Nr. 76. Kraków, poniedziałek 18 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z obozu klerykalnego we Francyi.

Aby zrozumieć zażartość, z jaką w parlamencie francuskim toczą się debaty w kwestyi kongregacyi zakonnych, należy zdać sobie dokładnie sprawę z ich politycznej działalności.

Prym w polityce, oprócz oczywiście jezuitów, trudniących się nią zawodowo na całej kuli ziemskiej, od lat kilku zdobyli asumpcyoniści.

Zeszłoroczny ich proces ujawnił mnóstwo ciekawych szczegółów. W Paryżu wprawdzie organy śledcze nie wykryły u nich nic — prócz milionowych funduszów w kasie, lecz za to na prowincyi wykryto papiery i sprawozdania ich komitetu wyborczego, zwanego „Misyami wyborczemi“. Trochę dziwnie brzmi ta nazwa, jak i samo to oburzające połączenie ambony z trybuną. A było ono i jest bardzo ścisłe. Wśród licznych punktów instrukcyi wyborczej asumpcyonistów znaleziono i taki, który w ogólnych zarysach ilustrował całą ich zachłanność.

Misye wyborcze — opiewał — są tak samo ważne, jak wszystkie bractwa religijne, jak nasze szkoły i nasze wydawnictwa, są ich nieodłącznem dopełnieniem. To też pobożni ojcowie zalecają, ażeby wszędzie do parlamentu, do gmin i do Izb handlowych, rolniczych itd., forsowano ich kandydatów.

W tym celu z mężczyznami powinny współdziałać kobiety, należące do założonych przez nich bractw. Powinny wpływać na swą rodzinę, otoczenie, na służbę, a nawet na swoich dostawców sklepowych. Naturalnie podczas wyborów, prócz ambony i konfesyonału, nie zaniedbywano i pism ulotnych i zgromadzeń. Jednem słowem, wielka wszechstronna kuźnia polityczna, gdzie religia w rękach tych zacietrzewionych ludzi zeszła na poziom kowadła, gdzie błękit nieba miał być dla nich jednym olbrzymim afiszem wyborczym na kraj cały, a święci z ich aureolą — dekoracyą tego afiszu. Może tak bezczelnie nigdzie z religii nie zrobiono broni politycznej, jak we Francyi — dzięki asumpcyonistom.

Mimo chmur, wiszących nad głowami wszelkiej zakonnej braci, ojciec Adeodat, kierujący w Paryżu polityczną akcyą asumpcyonistów, i teraz nie próżnuje.

Przed paru dniami ich komitet wyborczy urządził w Paryżu pogadankę polityczną. Zazwyczaj pobożni ojcowie nie występują jawnie w podobnych wypadkach, lecz wysuwają na pierwszy plan oddane sobie osoby świeckie. I tym razem przewodniczyli zgromadzeniu generał de la Rocque i kontradmirał Mathien (szabla z kropidłem we Francyi chętnie się brata). Zanim p. generał zagaił zgromadzenie, odmówił głośno „Ojcze nasz“, modlitwę do św. Genowefy itd., poczem gwałtowny wróg protestantów, pisarz Renauld (autor broszury „Le peril protestant“ — Niebezpieczeństwo protestanckie), wygłosił ognistą mowę przeciw protestantom francuskim, w których dopatruje się największych wrogów... kraju.

Po jego przemówieniu rozległy się okrzyki: „Niech żyje Francya, niech żyje noc św. Bartłomieja! (W r. 1572 w tę noc wymordowało katolickie mieszczaństwo Paryża wszystkich protestantów).

Po tym krzyku, przypominającym krwawą rzeź, odśpiewano pobożnie „La Catholique“ (hymn katolicki). Obraz — nie potrzebujący chyba komentarzy!

Z TEATRU.

„Wesele“ dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Powszednie i niedawne zdarzenie odbite w wielkiej duszy poety, lśniący, olbrzymi kryształ natchnienia, tak przeźroczysty, że widać przezeń źdźbło, około którego pierwsze zawiązki dyamentu kupić się zaczęły, coś niby opowiadanie naocznego świadka, który upoił się własnymi słowy, rozwiązał skrzydła marzeniom i kończąc swą niejasną opowieść, rozgląda się po słuchaczach na pół przytomnym wzrokiem, jak gdyby się pytał: byłże to sen, byłaż to jawa? Więc najpierw bronowicka chata, zaszczycona niezwykłymi gośćmi, których zwabiły niezwykłe gody, bujne, przelewające się życie, dwa światy: „pany i chłopy“ stykające i bratające się z sobą, jakby w powszechnem oczarowaniu tej miłosnej ekstazy, która dwojgiem z nich owładnęła — dwa światy bratające się, lecz nie zbratane, bliskie lecz nie zjednoczone i wśród nich rosnące wciąż upojenie, wywołane muzyką, miłością, winem, nocą. I potem noc, w której cieniach prócz gości widomych, schodzą się na ucztę weselną duchy upiorne, zbudzone z kołysek swych po duszach ludzkich. W podnieceniu wciąż rosnącem wstaje przed kobietą jej dawno pogrzebane kochanie i na chwilę ujmuje ją w uścisk grobowy; przed człowiekiem wątłym, zgiętym w niemocy własnego sumienia — wstaje widmo stańczyka, wielkiego szydercy i bryzga mu w twarz zjadliwą pogardą; przed oczami poetów podnoszą się niejasne jeszcze widma wielkich, olbrzymich kreacyj; przed chłopem podnosi się potępiony upiór zbryzganego krwią Szeli, przed malarzem, który śnił dysząc gniewem i zemstą chłopską Racławice, zjawia się od stepów ukrainnych duch Wernyhory i obwieszcza oczekiwaną, wyśnioną, ukochaną chwilę cudu, gdy jak okiem sięgnąć zaświecą się pola błyskami stalowych kos, a od wawelskiego zamku ku wszystkim stronom Polski rozlegnie się tentent złotych podków Archanioła. — I zaciera się coraz bardziej granica snu i jawy, bezsenność, szał wina i miłości, jakaś ekstaza zaraźliwa rozlewa się po chacie, z której na całę okolicą rozesłane już są wici i chłopak złotym rogiem otrębuje po sąsiedztwie dobrą nowinę...

I o świtaniu schodzą się do chaty całe zastępy zbrojnych kosami chłopów, i razem z tymi, którzy ich pobudzili, zasłuchują się i kamienieją w oczekiwaniu czujnem na tentent archanielski. Ale nie odzywa się dźwięk złotego rogu, który miał ich do czynu obudzić — darmo parobczak, który go zgubił, wzywa ich rozpaczliwem wołaniem „do broni“. — Kosy wyjęte już mają z rąk i obracać się poczynają znowu strasznym tanem pod muzyką Duda-Chochoła, który przyśpiewuje parobczakowi:

Przegląd polityczny.

= **Ustawa o kontyngencie rekrutów** otrzymała sankcyę natychmiast po jej uchwaleniu przez Izbę panów. „Dziennik praw państwa“ ogłosił już ustawę, która „przedłuża na rok 1901 moc obowiązującą postanowień o kontyngencie rekrutów i zezwala na ich pobór.“ — Ten pośpiech w załatwieniu tłómaczy się tem, że ustawa musiała wejść w życie już w sobotę przez natychmiastowe rozpoczęcie asenterunku.

= **Krwawe wybory na Węgrzech.** W parlamencie węgierskim odpowiedział w sobotę prezydent gabinetu Koloman Szell na interpelacyę w sprawie nadużyć żandarmeryi podczas wyborów w Maros Vasarhely. Minister przedstawił całe zajście szczegółowo, i oświadczył, że żandarmerya była prowokowaną przez ludność, dalej, że rozkazu do dania ognia nie wydano, ale że kilku żandarmów strzelało na własną rękę. Winnym jest prezes komisyi wyborczej i burmistrz miasta. Przeciwko nim też, jako też przeciwko żandarmom, wdrożono surowe śledztwo i zasuspendowano ich w służbie.

Jeden z interpelantów, pos. Barta, oświadcza, że nie przyjmuje odpowiedzi ministra do wiadomości, gdyż nie złożył on żadnego oświadczenia co do zaopatrzenia rodzin, pozostałych po ofiarach zajścia.

Prezydent gabinetu Szell odpowiada na to, że takiego oświadczenia złożyć nie może z tego prostego powodu, iż po tych ofiarach nikt nie pozostał. (Powszechna wesołość).

Izba znaczną większością głosów przyjęła następnie odpowiedź do wiadomości.

Przegląd społeczny.

Magistrat krakowski wobec żądań stróżów. Pismo nasze niejednokrotnie już zwracało się do magistratu krakowskiego z żądaniem przeprowadzenia rewizyi w domach, w których mieszkania stróżów urągają wszelkim przepisom ustawowym, podając magistratowi — dla ułatwienia — całe okręgi mieszkań, a raczej nor, przeznaczonych na mieszkanie dla ludzi. Równocześnie stowarzyszenie zawodowe stróżów zwołało zgromadzenie, które uchwaliło wysłać do prezydenta miasta deputacyę, celem przedłożenia mu swych żądań. Trzy miesiące minęło od czasu, a prezydent danego deputacyi przyrzeczenia, iż sprawę mieszkań dla stróżów wniesie na posiedzeniu Rady, nie dotrzymał. Wobec tego, wskutek uchwały zarządu stowarzyszenia, udała się d. 15 bm. ponownie dop. Friedleina deputacya z prośbą o przyspieszenie sprawy. Prezydent odparł deputacyi, iż obecnie „na takie sprawy nie ma czasu“, gdyż jest dosyć „innych spraw“ do załatwienia i żądania stróżów nie mogą być „w tak prędkim czasie uwzględnione“. Nie przypuszczamy nawet, by magistrat krakowski sprawę rewizyi mieszkań stróżów i usunięcia nadużyć ze strony kamieniczników chciał w interesie tych ostatnich rzucić do kosza. Byłoby to bowiem podeptaniem ustawy i wszelkich uczuć ludzkich. Zaznaczyć tylko musimy, iż magistrat, jako władza, nie może i nie powinien zwlekać w pociągnięciu do odpowiedzialności tych właścicieli, którzy kpią sobie wprost z wszelkich przepisów sanitarno-policyjnych! Setki rodzin zamiera powoli w wilgotnych norach, pozbawionych światła i powietrza, biurokratyczne zwlekanie więc mogłoby w tym przynajmniej wypadku ustąpić miejsca pewnej energii i szybkości w uwzględnieniu żądań stróżów — choćby tylko w interesie samej ludzkości.

Stowarzyszenie zawodowe szewców w Krakowie zwołało dn. 17 bm. w niedzielę poufne zgromadzenie robotników szewskich w sali „Związku“ Floryańska 49. Przewodniczący tow. Czechowski, zagajając zebranie, podniósł znaczenie organizacyi zawodowej, wykazując korzyści, jakie organizacya przynosi robotnikowi. Następnie tow. Kaczanowski omówił położenie robotników i znaczenie walki klasowej, tow. Bryniarski mówił o prasie robotniczej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie wezwaniem do organizowania się.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 marca 1241. Polacy ponoszą klęskę w biwie z Tatarami pod Chmielnikiem. — 1812. Konstytucya w Hiszpanii. — 1848. Rewolucya w Berlinie (walka na ulicach). Mazzini ogłasza Rzym za republikę. — 1871. Początek Komuny w Paryżu. — 1890. Dymisya Bismarka.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Świat niewidzialny — jako wróg człowieka“.

Dziś teatr zamknięty.

Rocznice marcowe. Dla uczczenia 53-ciej rocznicy rewolucyi 1848 r. i 30-tej rocznicy Komuny paryskiej 1871 r. odbył się wczoraj w Podgórzu, w lokalu stow. rob. „Siła“, uroczysty poranek, na którym tow. Haecker wygłosił mowę poświęconą rocznicom marcowym, tow. Dułębianka oddeklamowała wiersz Wł. Sabowskiego, osnuty na tle Komuny, a Chór robotniczy odśpiewał kilka pieśni rewolucyjnych.

Z podobnym przebiegiem odbył się tegoż dnia w Krakowie w lokalu Związku stow. rob. uroczysty wieczorek, przy licznym udziale towarzyszów i towarzyszek. Mowę tow. Haeckera oklaskiwano gorąco. W podniosłym nastroju uczcili robotnicy krakowscy pamięć bohaterskich walk proletaryatu.

Miałeś chamie czapkę z piór,
Miałeś chamie złoty róg,
Czekał was wawelski dwór...

Czar prysnął, „chwila osobliwa“ rozwiała się. Co to było? Ach! to tylko p. Rydel ślub brał w Bronowicach, ten ślub, który tak cieszył wszystkie kumoszki krakowskie, a tak się nie podobał hr. Tarnowskiemu.

Zbyteczne chyba dodawać, że „Wesele“ jest... trudno znaleźć słowo odpowiednie i nie warto go szukać. Żaden epitet zresztą nie odda tego wrażenia. Podobnego doznaje się może tylko przy niektórych obrazach Malczewskiego, który również posiada zuchwałe realne fantazye pendzla i zapomina i zmusza zapomnieć o granicach rzeczywistości i jawy i również ma myśl, jak magnes zwróconą ku wiekowemu biegunowi serc polskich. Ale „Wesele“ Wyspiańskiego jest w jego twórczości i w twórczości całej młodszej literatury czemś więcej, niż dobrym, czy świetnym dramatem. Jest to pierwsza, szczera próba stylizacyi współczesnego życia. Coś podobnego mamy już po części w „Klątwie“ Wyspiańskiego. Ten utwór jest w niesłychanie wyższym stopniu dokumentem dzisiejszej chwili i epoki, niż jakabądź najbardziej rzeczywista i prawdziwa powieść, czy też dramat. W epoce, której stylem jest brak stylu, albo raczej możność zupełnie dowolna przybierania wszystkich, „Wesele“ jest jakby zapowiedzią sztuki takiej, jaką miało odrodzenie lub romantyzm. Albowiem tylko w epokach istotnie twórczych udaje się tworzyć arcydzieła — aktualia.

Reżyserya i gra artystów zasługują na najszczersze uznanie. Pani Siemaszkowa (panna młoda), p. Zawierski (pan młody), p. Mielewski (drużba), p. Kotarbiński (wójt), wywiązali się z ról swoich wprost znakomicie i dzięki ich talentowi chata dyszeć się zdawała rzeczywistem, jaskrawem i gorącem życiem.

P. Sulima uwydatniała swoją dykcyą wszystkie wdzięki języka, których w jej roli autor nie żałował. P. Sobiesław był więcej niż poprawny, a to u artysty tego znaczy już nie mało. Natomiast p. Pawłowski roli poety zupełnie nie umiał podołać. Artysta ten, który w kilku innych rolach okazał wcale niepośledni talent, tu nie przejął się rolą, nie uświadomił jej sobie i detonował jak najczęściej. Użycie całego głosu po scenie z widmem (akt II) nie było chyba dobrze obmyślane. Również i rola p. Sosnowskiego pozostawiała dużo do życzenia. Scena ze Stańczykiem jest jednak istotnie bardzo dla artysty trudna — a p. Sosnowski ani wierszy dobrze mówić nie umie, ani głosu giętkiego nie posiada.

Z widm doskonałym był p. Puchalski. Charakteryzacyą i dykcyą sprawiał, że ta maleńka rola poprostu przykuwała uwagę i zostawiła niezatarte wspomnienie. Chochoł słomiany, mimo swej niezwykłości, nie umiał wytrącić słuchaczów z poważnego i skupionego nastroju. Rozśmieszał trochę Zawisza, rycerz czarny w zbroi — ach, to już nie wina ani poety, ani aktora.

Czy to prawda? „Wiek XX“ twierdzi, że wiceprezydent dyrekcyi skarbu Korytowski kazał sporządzić wykaz tych radnych, zalegających z podatkami, którzy swoje zaległości podatkowe uregulowali w antrakcie między chwilą ogłoszenia „artykułu podatkowego“, a chwilą wygłoszenia mowy w Radzie miejskiej przez prezydenta m. Lwowa p. Małachowskiego.

Departament galicyjski. Do „Nowej Reformy“ donoszą: „Obiega pogłoska, że w miejsce departamentu dla spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony będzie departament przemysłowy. ze starostą Wacławem Zaleskim na czele. Możliwe, że radca dworu Piniński przydzielony zostanie do ministeryum rolnictwa w charakterze szefa sekcyi. Być także może, że do ministerstwa handlu powołanym będzie któryś z urzędników Polaków“.

Do „Kuryera warsz.“ donoszą z Wiednia: W ministeryum rolnictwa utworzony będzie nowy urząd szefa sekcyi dla spraw galicyjskich. Zostanie nim albo prof Tadeusz Pilat, albo prof. Józef Milewski.

Manifestacya młodzieży. Ruch wśród młodzieży na Uniwersytetach rosyjskich, skierowany przeciwko gnębieniu ducha ze strony władz carskich, odbił się głośnem echem i zagranicą, wywołując objawy żywej sympatyi dla młodzieży walczącej o swe prawa. Studenci Uniwersytetu w Bernie szwajcarskiem nadsełają nam następujące pismo, z wyrazami sympatyi i solidarności dla swych kolegów w państwie rosyjskiem:

„Młodzież polska, litewska i ukraińska, studyująca na Uniwersytecie berneńskim, zebrana na wiecu w dniu 1 marca 1901 r. uchwala posłać dzielnej młodzieży studyującej na Uniwersytecie kijowskim i innych, wyrazy najwyższej sympatyi za ich dążenia do wywalczenia praw i swobód, im się należących“.

Misye O. O. Redemptorystów. Z Przemyśla donoszą nam: Od kilku dni zjechali do miasta naszego O. O Redemptoryści na misye, które równocześnie w dwóch kościołach wygłaszają. Przeciwko samym misyom nie mamy zamiaru występować, wolno księżom nawracać ludzi, ile tylko chcą, to jest ich zawód. Nie wolno natomiast nikomu nadużywać swego zawodu do celów niezgodnych z przepisami prawa i porządku, a księżom w dodatku nie wolno używać religii, jako środka politycznego i kościół przemieniać w arenę walk politycznych. Władza świecka i kościelna powinna ostro zganić sposób, jakim posługują się O. O. Redemptoryści. Zacytujemy kilka ustępów kazań, w dosłownej ich treści, bez żadnych uwag, a władze niechaj dalsze konsekwencye wyciągną.

Kazania dla kobiet:

„Mężowie wasi spletli się z szatańskim socyalizmem, służą mu, czytają grzeszne pisma i sieją w rodzinie swojej grzeszne nauki. Na zgromadzeniach socyalistycznych przeklina się Boga i wiarę, śpiewa się grzeszne piosenki. Sam byłem świadkiem, jak pewnego razu ksiądz wstąpił do jednej szynkowni robotniczej i wzywał zebranych, aby poszli na misye, pijany robotnik podniósł na księdza rękę, w tej chwili ręka mu odpadła a on padł trupem!

Razu jednego umarł grzesznik, w piekle przedziurawiono mu język, którym grzeszył i kazano śpiewać. Śpiewał więc szatanom grzeszne piosenki, od których włosy na głowie stają!“ (Po tych słowach zaintonował O. Redemptorysta ową piosenkę).

Zakon Redemptorystów doprowadził we Francyi do obecnych zatargów republiki z Watykanem, dzięki właśnie nieprzebieraniu w środkach agitacyjnych, które musiały wywołać burzę — tą samą drogą chcą Redemptoryści „oświecać“ i nasz lud galicyjski. Władze, choćby tylko w obronie powagi kościoła i wiary, powinny ściśle cenzurować treść wygłaszanych kazań.

Czyszczenie stajni Augiasza. Dyrekcya policyi lwowskiej, widząc doszczętnie skompromitowanych urzędników policyi przemyskiej, na gwałt przenosi jednego po drugim i zastępuje ich jeszcze nieznanymi z życia politycznego osobnikami do wietrzenia „buntatorów“. Po Kurancie, Lieblichu, Żółkiewskim, Golachowskim, przyszła kolej na najserdeczniejszego kolegę tej czwórki komisarza Benoita, którego „szybko“ przeniesiono do Lwowa, a w miejsce jego przysłano „europejczyka“ ze stolicy, koncepistę policyi Kosteckiego. Kolej teraz przyjdzie na Sochańskiego i kolegę Kozłowskiego, których dla „ładu i porządku publicznego“ powinno się przenieść co najmniej do Bośni... tam, gdzie Żółkiewski zaprawiał się w swoim zawodzie.

Pod jaką opieką znajduje się młodzież szkolna w Przemyślu? Studenci c. k. gimnazyum w Przemyślu przesłali korespondentowi naszemu list, poniżej zamieszczony, który najlepiej oświetla rządy dyrektora Piątkiewicza i w nawiązaniu do zamieszczonego już raz przez nas artykułu „Camorra“ w Przemyślu potwierdza, że młodzież szkolna oddana jest w opiekę jeżeli nie jawnych to tajnych konfidentów policyjnych. Oto treść listu:

„Wielmożny Panie! „Naprzód“ już 13 lipca 1900 roku ostrzegał robotników przed krawcem dé Voux, eks-kadetem austryackim, zajmującym się obecnie tajnem szpiclowaniem. Człowiek ten mieszka przy ul. Krętej l. 13 i trzyma u siebie dziewięciu studentów na stancyi, w jednym pokoiku, przy okropnych warunkach. Wieczorami nie daje światła, nie można się uczyć. Wody nie pozwoli pić, każdy student musi sobie sam przynieść. Jeżeli który napije się wody, krzyczy: „Złodyi chłopy, ja wam budu wody nosyty, a mene szklanka wodu kosztuje dwa grajcary. Moja żinka nebude wody nosyty; chocześ, prynesy sam, ty sk.... synu!“

Dé Voux mieszka z kochanką, często upijającą się, która również traktuje studentów ostatniemi słowami. Nigdzie chyba gorzej nie demoralizuje się młodzież, jak na stancyi u tego krawca, a dyrekcya gimnazyum zezwala na to.

Dé Voux przechwalał się, że podczas awantury z oficerami 58 p. p. on głównie wykrywał winnych socyalistów. Całe masy ajentów policyjnych przesiadywało w domu u niego, a „szpicel“ Szpang ze Lwowa stał u niego kwaterą. W szynku u Kańczarowej urządzono bal po przyaresztowaniu dr. Liebermanna i pito z radości całą noc.

W poniedziałek 11 b. m. w nocy spacerował dé Voux z ajentem policyjnym Golcem i mówili, że muszą Pana szpiegować, bo dochodzą ich wieści, ze Pan z dr. Liebermanem planujecie nowy napad na oficerów.

Wystrzegajcie się panowie tego psubrata i przestrzeżcie robotników. Dé Voux jest wysoki, nosi czarny zarost i chodzi na drewnianej nodze. Wszystko to w razie potrzeby stwierdzimy w sądzie. Z głębokim szacunkiem (Podpisy)“.

Ciekawy to ze względu na treść list. Oprócz niezbitego faktu, udowadniającego, że c. k. dyrekcya gimnazyum w Przemyślu, tak pilnie bacząca na to, żeby studenci nie mieszkali w domach, gdzieby broń Boże znaleść się mógł socyalista, równocześnie toleruje lokowanie aż dziewięciu młodych chłopców u takiego zdemoralizowanego osobnika, jak dé Voux, nadto z listu tego dowiadujemy się, że szpicel policyjny Golec stara się stworzyć jakąś nową nieistniejącą zbrodnię.

Raz przecież powinna się władza wypowiedzieć w tej sprawie. Ciągle zbywanie milczeniem nie zmienia stanu rzeczy.

Wąglik we Lwowie. Choroba wąglika (karbunkuł), ogromnie niebezpieczna i zaraźliwa, ukazała się we Lwowie, zabierając na szczęście tylko jedną ofiarę. Jest nią 15 letnia dziewczyna, Aniela Hejnowicz, zatrudniona w pracowni czyszczącej szczecinę przy ul Żółkiewskiej, której właścicielem jest p. Karlsbad.

Chorobę wskutek tego prawdopodobnie zawleczono, że wbrew przepisom szczecinę zwierzęcia, które padło na chorobę wąglikową, sprzedano.

Ludzie, tą chorobą dotknięci, umierają z reguły w przeciągu 24 godzin, wobec tego urząd sanitarny miejski poddał ścisłej desynfekcyi wszystkie osoby zatrudnione w pracowni Karlsbada. Ponadto zamknięto natychmiast nietylko pracownię, ale i handel wyrobami szczotkarskimi, położony przy ul. Furmańskiej, na tak długo, dopóki wszystkie wyroby i materyały tej pracowni nie ulegną gruntownej desynfekcyi.

Hejnowicz zmarła w szpitalu w kilka godzin po pierwszych objawach choroby. Śledztwo w tej sprawie wytoczono.

„Teologia moralna Alf. Liguoriego“, broszura napisana przez Grassmana, która na tajnem posiedzeniu parlamentu austryackiego była przedmiotem tak burzliwej debaty, została przez sąd krajowy w Norymberdze skazaną na konfiskatę i zniszczenie. Trybunał państwa zniósł jednak wyrok i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy, wobec czego sąd norymberski ponownie sprawą tą zajmować się będzie. Prokurator obstaje przy konfiskacie. Ogłoszenie wyroku nastąpi 23 bm.

Lichwiarze węglowi przeciw skróceniu czasu pracy w górnictwie. Cen-

tralny związek właścicieli kopalń w Austryi wystosował do Izb rady państwa petycyę przeciwko skróceniu dnia pracy w kopalniach węgla. W petycyi tej dowodzą właściciele kopalń, że obecny stan rzeczy jest dla obu stron zadawalniający, dalej, że konkurencya zagraniczna, szczególnie w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem nie pozwala na taki eksperyment.

Do charakterystyki wyboru hr. Gołuchowskiego. Do lwowskiego „Diła“ donoszą: „Przypadkowo wpadł mi w ręce następujący ciekawy dokument: Kwit d. 17 grudnia 1900, zostaję winien p. Budnikowi razem z trzech gmin Załawie, Małów i Podgórzany 5 kor. Trembowla, 17 grudnia 1900. Paweł Słobodzian, nacz. gminy. Na kwicie znajduje się również i pieczątka urzędu gminnego w Podgórzanach! Gdy Budnik, szynkarz w Trembowli, u którego wyborcze hyeny hr. Gołuchowskiego za pomocą wódki i kiełbasy zdobywały głosy dla p. hrabiego, udał się do wójta Słobodziana, z żądaniem zapłaty wyborczego rachunku, ten odesłał szynkarza do kancelisty Gołuchowskiego p. Ostrożyńskiego; nie wskórawszy jednak i tam zapłaty, zaskarżył Słobodziana do sądu. Możeby pan poseł hr. Gołuchowski zechciał zapłacić swój rachunek wyborczy i zwolnił naczelnika gminy od obowiązku płacenia. Że dla agitacyi stańczykowskiej nadużywa się u nas pieczęci i firmy urzędowej, to rzecz znana, ale żeby gminy spłacały kwitki wyborcze stańczyków, tego już i na Galicyę zawiele!

Sprostowanie. Szanowna Redakcyo! Odnośnie do korespondencyi z Radymna przedrukowanej na stronicy 5 numeru 71 dziennika „Naprzodu“ z dnia 13 marca 1901 r. upraszają podpisani, jako notatką tą o popełnienie czynu karygodnego posądzeni — o umieszczenie w następnym numerze tego dziennika na tem samem miejscu i tym samym typem drukarskim następującego sprostowania: Nieprawdą jest, by dom parterowy w rynku radymnieńskim, na który ogień w stodole Eisenberga powstały, się przerzucił, był w jakiejkolwiek części własnością któregokolwiek z podpisanych. Nieprawdą jest, by „obywatel“ Stanisław Popkiewicz lub ktokolwiek inny, nim jeszcze ogień objął lokal propinacyjny lub kiedykolwiekbądź wzywał był podpisanego Lazara Jodla, aby z domu zagrożonego wyniósł sprzęty, a w szczególności beczki ze spirytusem i by podpisany Lazar Jodl na to był odpowiedział „nie damy żadnego trunku wynosić, mamy wszystko zaasekurowane“ lub czegoś podobnego. Nieprawdą też jest, że pożar w mowie będący wybuchł pod nieobecność podpisanego Józefa Bernsteina, który stale mieszka w Jarosławiu i że tak podpisany Lazar Jodl jakoteż wszyscy inni oficyaliści propinacyjni, którzy podówczas w Radymnie przebywali, z nadzwyczajnym wysiłkiem wszelkich sił starali się strzedz lokalności propinacyjnej przed wybuchłym pożarem i tak zapasy trunków oraz urządzenia propinacyi ze zagrożonych ubikacyj wydobyć i uratować, że tylko tym nadludzkim wytężeniom i energicznej pomocy straży miejskiej i wojska, które razem z nimi akcyę ratunkową prowadzili — mamy do zawdzięczenia, iż dość znaczną część tych zapasów wyratowano i ocalono, zaś p. Stanisława Popkiewicza, który wedle notatki, miał do ratowania nawoływać, a to wrzekomo bez skutku, nikt podczas pożaru tam nawet nie widział i on tam na miejscu wcale nie był. Nadmieniamy jeszcze, że przy likwidacyi przez organa Towarzystwa ubezpieczeń już przeprowadzonej, wykazanem zostało, iż wartość zgorzałych towarów i ruchomości kwotę przez asekuracyę wypłacić się mającą znacznie przewyższa. Z poważaniem *Józef Bernstein* dzierżawca propinacyi, *Lazar Jodel* rewizor propinacyjny.

Liczba emigrantów, wyjeżdżających do Ameryki, zmniejsza się stale od roku 1890, jak wykazują ostatnie obliczenia statystyczne. Od roku 1820 wywędrowało wogóle do Ameryki około 19 milionów osób.

Telegraf i telefon.

Bobrzyński podał się do dymisyi!

Lwów, 18 marca. W kołach dobrze poinformowanych kursuje wiadomość, że wiceprezydent rady szkolnej krajowej Bobrzyński wniósł podanie o dymisyę.

Powodem dymisyi ma być to, że pominięto go przy rozdawnictwie odznaczeń. P. Bobrzyński popadł w niełaskę od czasu procesu o napad na Götza, który mimo usilnych starań p. Bobrzyńskiego przybrał cechę polityczną. Skutkiem tego otrzymał tytuł „ekscelencyi“ p. Korytowski, a nie p. Bobrzyński, mimo iż ten ostatni był więcej zasłużonym wobec austryackiej idei państwowej, którą gorliwie krzewił w szkołach.

Strejk krawców.

Wiedeń, 18 marca. Żądania strejkujących zostały uwzględnione znowu przez 15 firm, wobec czego w 150 pracowniach robotnicy powrócili do pracy. W innych pracowniach, które nie chcą się zgodzić na żądania robotników, strejk trwa dalej. Strejkujący postanowili za wszelką cenę wytrwać w walce.

W sobotę odbyła się pierwsza wypłata wsparcia dla strejkujących; wypłacono razem 4.000 K. Zachowanie się strejkujących jest wzorowem.

Rosya a Niemcy.

Petersburg, 18 marca. Niezwykłą sensacyę wzbudza tu ułaskawienie, wydane przez cara dla jednego z dzienników. Mianowicie organ ks. Mesczerskiego „Graždanin“, z okazyi mów kanclerza niemieckiego Bülowa, zamieścił seryę artykułów, atakujących rząd niemiecki i jego przedstawicieli w sposób tak gwałtowny, jak nigdy przedtem. Artykuły te zawierały również o udziale cesarza Wilhelma w polityce niemieckiej krytykę, wobec cenzury rosyjskiej nigdy dotąd nie praktykowaną. „Graždanin“ otrzymał był już przedtem, z innych powodów, trzy ostrzeżenia, po których obecnie nastąpić mogło tylko zawieszenie na pewien czas lub na zawsze. Po wspomnianych artykułach jednak pismo to nietylko przez cenzurę rosyjską nie zostało zaczepionem, lecz nawet darowano mu i zniesiono wszystkie trzy poprzednie ostrzeżenia.

W tem zarządzeniu cara dopatrują się tu motywów politycznych.

Strejki we Francyi.

Marsylia, 18 marca. Dla utrzymania spokoju władze przedsiębiorą liczne środki ostrożności. Oddziały wojsk strzegą wejścia do portu, kawalerya patroluje po wybrzeżach. Wskutek tych zupełnie zbytecznych zarządzeń miasto robi wrażenie stanu oblężenia.

Strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie.

Paryż, 18 marca. Ajencya Havasa donosi z Montceau les Mines, iż załogujące tam wskutek strejku wojsko otrzymało „ostre“ wskazówki. Liczba robotników, którzy dotąd oświadczyli się za podjęciem pracy, dochodziła wczoraj do 700.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 18 marca. Doniesienie o wybuchłym między wojskiem angielskiem a rosyjskiem konflikcie z powodu odgraniczenia kolei pekińskiej, nie wywołało tu żadnego zaniepokojenia. Sądzą powszechnie, że spór jest natury czysto lokalnej, i że da się, przez obustronne ustępstwa wkrótce załagodzić.

Londyn, 18 marca. Z Nowego Jorku donoszą tu, iż wedle informacyj, otrzymanych przez rząd angielski, Niemcy żądać mają od Chin olbrzymiego odszkodowania i że Anglia, Austrya i Włochy mają je popierać, podczas gdy Rosya, Ameryka i Japonia się sprzeciwiają.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

W stow. **„Siła“ na Podgórzu** odbędzie się w poniedziałek dnia 18 bm. o godz. 7 wieczór odczyt p. t.: „Świat niewidzialnych żyjątek, jako wstęp do odczytów hygienicznych“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Koczanowski.** — Z Drukarni Narodowej — w Krakowie (Wielopole 9 — Telefon Nr 40)